

Wzrostionaryje b. je...

 REFERAT
 HISTORICZNY

535

Bulka Konstanty stralec kawalerzysta c. k. w. 1914 r.
 Lot 45 rymuła katolin Powołany na 17. września 1939 roku
 2. września 1939 r. przestawiamy ci do niewoli 17. września 1939 roku
 w miejscach Nowojelnie województwa nowogródzkiego
 wraz z całą 322. kolumną pancerową i dowódcą tej kolumny.
 Po kilku dniach broni i innych wojskowych przedmiotów
 Poligonie od nas dowódcę wyżej wymienionej kolumny
 jak i szefa i innych oficerów i zastawiono czasowo
 na miejscu. Nas pod kolumną sowieckimi odstawiono do
 Nowogródka i oddano władcom N. K. W. D. Kultura
 nas odprowadzono pod barierkami na stacji S. Stawpę.
 Władowano do wagonów brudnych po przeobrażeniu węgla
 kamienisty i kamienio do Kozielska. W Kozielsku rozkazano
 przetrzymać nas w placu kościelnej i innych budynkach
 w których jeszcze żadnego porządku nie było. Było nas jeńców
 12 tysięcy. W budynkach było bardzo ciasno i tam podobnie.
 Byliśmy tam 4 tygodnie jak zwierzęta w ulcu. Wyżywienie
 było bardzo małe dawano nam po 400 gram chleba i po pół
 litra rżączki rupy albo barszczu tak, że na czterech tygodniowym
 pobycie nie mogli chodzić. Na czas pobytu naszego w Kozielsku
 robiono u nas różne dochodzenia, badania i rozdzielania
 po województwach, to jest jeńców naszego województwa grupo-
 wano osobno. Po przekazaniu całej informacji rozkazano nas
 w różne strony. Został ja między innymi przesłany do
 fabryki w Kropywki Dniepropietrowskiej oblasti. Oddano
 nas pod taką naszą ochroną i dowodzą, to jest pod dowództwem

ochrony tej fabryki. Póhiliśmy tam całą zimę na róż-
 nych robotach. Roboty były ciężkie, myśladgodnie słabe
 wyżywienie małe, lekarzka pomoc była dla niczego takie nie
 rzu przychodili się na kolonach pracować & Topatę umogonach
 przy wyżywianiu rudy kielarnej nie mogąc zagnać się od bólu
 odumana & pleca & przeklebiała bo masielimny pracow-
 wać w różnej atmosferze mroami albo deszczami. Tak, że
 fabryka wciąż była w ruchu nas naganiati żeby dołparczy
 li jak nawęci; synowca to jest rudy kielarnej i innych
 odpadów kielarnej. Pracowaliśmy na takich warunkach
 do miesiąca piątego maja⁴⁰. Później ogłoszono nam, że w
 botę fur nie pójdzicie. Dla czego, nam nie mi powiedzieli.
 Tyłek nam zaczęła wyplacać wstrętnie piniszkę albo jak
 miał warstwie. Siędziliśmy bez roboty 10 dni. Wymanaci
 nam nie dawano. Wymanaci kupowali na własne piniszkę
 podtrzymując jeden drugiego bo nie w kwińdęgo był piniszkę
 piniszkę. Na reszcie niara zaczęła szemać miazę albo
 daje nam jeść albo puszczać do domu bo my nie mamy
 trawa żyć. Na to zaczęli nam łagieru odpowiedział, że
 w próce pójdzicie do domu. W tym czasie my
 srodki do nas odleciał kółnawy soniechki, który przybył ja
 ko kaniójce. I w tym czasie kaniójce nam ogólnie, kani-
 kę ze stryżnima swymi rzeźnami i stawić się na placu
 Redygo wotano kaniójce imię i narazisko i wychodzą na
 bramę na ulicę. Na ulicę kaniójce nas w płoto. Na nie chęć
 siedzenia na płocie był udorwany kolba karabinowa przez kon-
 woja Sowieckiego. Gdy byli stryżcy mywodani Gelfronadon

na stajni, załadowano do wagonów po 45 ludzi do każdego.
Chleba dawali już tylko na osobę i ryby suchej słoniny.
Podróż mieli sześci dni. Przyjechaliśmy na polskie tereny
do obozu jeniec Feligowa gm. Sudek Wieronia. Po drodze
oferowali w byłym niemieckim wagonie polskemu w dużej mierze
stajni. W budynku było mokro podłogi nie było. Powietrze
nie przyjemne smierdziało obornikiem. Pierwszą porcją kawy
robili przy i budzenie imie budynku. Po dwóch tygodniach było
przewieziono mnie niedzielnymi do następnej obozu Mos
ciska. Oboz był zbudowany z desek i namieszon. Zakwaterowanie
było dużo gorsze poprzedniego. Tylko przez gara mieszkać miały
to ławki, Chodziliśmy na roboty, warsztaty. Tak, że niektórzy
zakopywali grzązki do ziemi i by się podusił wary młoci.
Poranny była umycie i dyspensacja. Na roboty
chodziliśmy do budowy sosy. Praca była ciężka normy dwie,
lekane nieuragladniali na chorowitych. Dużo było wypadków
ze roboty przywrócić roboty z młotów. Miałem wypadek
osobiste, gdy bolało mi w piersiach i prawym boku zgłosiłem do
do lekarza, Zapytał mnie lekarz co ci boli i ja mu powiedziałem
ciężkie, że nie mogą ci zrobić bo ja nie mam prawa wyjechać
ranierony i łaci wolać. Musiałem ja jechać na roboty.
Było do miejsca naszej pracy do 10 kilometrów. Naszono
kili maszynami. Tak że ja jechałem do jedynym to już byłam
bez przytomności i nie pamiętam, jak mnie przewieziono
powrotem do obozu. Potrzebno mi w namieszon lekarzkiem.
Robiono mi pomoc lekarską wazeryki i inny wazeryki
ale ja nie nie słyszał i nie pamiętam. Po przyjeździe do obozu

boleści w sobie nie odczuwałem tylko byłem bardzo osłabiony
tak, że jeszcze silnie nie mogłem chodzić raczył do mnie
śmiać się mówiąc że nigdy nie myślałem że coś cię bo-
dzie ale teraz będniesz żyć. Tylko żeby więcej dać cię
nie pracował. Chciałem o dni. Później bardzo isé nara-
bota. Po tej chorobie nie mogłem już pracować wcale
ale musiałem chociaż na miejsce pracy. Chociaż tam
nie nie robiłem tylko siedziałem albo leżałem. Po tym ile
razu pytany przez nacelnika łagieru dla czego nie robisz
chyba nie chcesz podporządkować się sowieckim władzom.

W ostatnim porównaniu łagieru z jesiennym z rokiem
straszono białymi miecznicami i tak dalej. Dano mi
po 400 gram chleba i bardzo małą ciepłą strawę. Po wieś-
kim czasie z naszymi jeńcami przenieśli nas do obozu w
powiatu Jarowos i tam cały czas byłem ciężkim nara-
bota nie chodziłem. Po czterech tygodniach przenieśli
nas do obozu Czestochowa. W Czestochowie pomogłem kucharce
robić obiady dla robotników pracujących na cmentarzu
i tak przebyłem do wybuchu wojny Niemcko-Rosyjskiej.
W czasie wojny zrobiona ogólna kwatera całego obozu
składającego się z tysiąca osiemset ludzi. Odprawaiono do
stacji Włodocyski. Przenieśli nas transportem kolejowym
do Starobielśka do jezdni przy młynie i tam
zakwaterowano w klasztorze i innych budynkach w których
przebyłem do przyjazdu polskiego delegata P. pułk. Wierchow-
skiego który ogłosił nam, że nas wyzwolili R.P. Polska
i wszyscy jesteśmy nadal żołnierzami Armii Polskiej.

Konstanty Butko